Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 295 Kraków, poniedziałek 13 grudnia 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80.— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codzien. ie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 6 Mk. w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pomyślne postępy rokowań w Rydze

(PAT). Ryga, 11 grudnia.
Łotewskie biuro prasowe donosi: Prace polsko-rosyjskiej konferencyi pokojowej postępują pomyślnie. Prace komisyi terytoryalnej zbliżają się do końca.

Komisye dla wymiany jeńców zakończą prace jeszcze w grudniu. Jedynie komisya ekonomiczna przeciążona jest pracą. Celem przyspieszenia prac tej komisyi będą utworzone podkomisye, które przygotują materyał.

Polska nie jest przez nikogo zagrożoną

(PAT). Paryż, 11 grudnia.
„Humanite“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych Izby deputowanych prezydent ministrów Leygues oświadczył, że **Polska nie jest obecnie przez nikogo zagrożoną. Polska potrzebuje pokoju i powinna zająć się wewnętrzną organizacyą kraju.** Stanowisko agresywne mogłoby ją doprowadzić **do katastrofy. Wobec tego Francya nie przestaje zalecać Polsce bezustannie rozwagi.**

Przygotowania do plebiscytu w Wilnie

(PAT). Warszawa, 11 grudnia.
„Kuryer Poranny“ dowiaduje się, że oddziały załogi międzynarodowej, które przebywać będą na Litwie przez czas głosowania przybędą tam **w ostatnich dniach grudnia.** Podstawą operacyjną dla tych oddziałów będzie Kłajpeda, główna zaś kwatera mieścić się będzie w Wilnie.

(PAT) Warszawa, 11 grudnia.
Wczoraj przybyła do Warszawy delegacya litewska, złożona z czterech osób. Minister spr. zagran. Sapieha przyjmie delegacyę **jutro lub w poniedziałek.**

(PAT) Warszawa, 11 grudnia.
Pułkownik Chardigny zawiadomił radę Ligi narodów, że przedstawiciele rządu polskiego i kowieńskiego **przyjęli propozycyę, aby przez bezpośrednie porozumienie** ustalić teren konsultacyi ludowej. Komisya kontrolująca z ramienia Ligi narodów zobowiązała rząd kowieński do wysłania delegatów bezpośrednio do Warszawy.

Komisye sejmowe

(PAT). Warszawa, 11 grudnia.
Komisya **rolna** poddała ponownej redakcyi projekt ustawy o przejęciu na własność państwa ziem w niektórych powiatach Rzeczpospolitej Polskiej, oraz o nadaniu ziemi **żołnierzom armii polskiej.**

Komisya **inwalidzka** w obecności delegatów ministerstwa spraw wojskowych, opieki społecznej i skarbu, oraz związku inwalidów kontynuowała rozprawę nad projektem szczegółowym **ustawy o inwalidach.**

Podwyżka płac urzędniczych

Warszawa. (PAT) Rząd zadecydował uposażenie urzędników i funkcyonaryuszy państwowych. Prezydyum Rady ministrów przesłało już ministrowi skarbu do zaopiniowania wniosek o **podwyższenie mnożnika z 200 na 300.** Podwyżka ma być zastosowana już **od dnia 1 grudnia br.**

Warszawa. (PAT) Jak donosi „Kuryer Polski“, projekt rządowy **pragmatyki** dla urzędników państwowych ma przyjść pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Co się dzieje na Ukrainie i Podolu?

Lwów. (PAT) Dziennik ukraiński „Ridnyj Kraj“ podaje następujące szczegóły z Ukrainy: Bolszewicy zaczęli ewakuować zawczęcie Żmerynkę, Płoskirów i Kamieniec. Równocześnie w rejonie Żmerynki i Kamieńca gromadzą znaczne siły syberyjskich czerwonych żołnierzy. Ogólny nastrój wśród czerwonych jest przygnębiony, ale kamieniecka gazeta „Bolszewik“ rozpisuje się o wszechświatowej rewolucyi i szerzy agitacyę za dalszem prowadzeniem wojny. Cukrownie na Wołyniu i Podolu, które do ostatnich czasów jeszcze funkcyonowały, obecnie zupełnie wstrzymały pracę. Zapasy cukru wywozi się systematycznie w głąb Rosyi. W Rajgródku wybuchło powstanie chłopów, które w jednym dniu stłumiono, przyczem rozstrzelano 18 włościan, w tem dwie kobiety. Włościanie powiatu mohylewskiego muszą oczyszczać miejscowości z trupów petlurowców, rozstrzelanych przez komunistów. W Mohylewie przeprowadzają gwałtownie kontrybucyę, przyczem zabierają mieszkańcom wszystkie zapasy bielizny, nie wyłączając damskiej.

Nowy poseł sejmowy

Warszawa. (PAT). W miejsce zmarłego posła Wajdy wchodzi do Sejmu p. Stanisław Jasiukowicz z powiatu kutnowskiego.

Pogłoski o dymisyi prof. Askenazego

Warszawa. (PAT). Minister spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby delegat rządu polskiego prof. Askenazy podał się do dymisyi.

Litwa nieprzyjęta do Ligi narodów

Wiedeń. (PAT) „Neue freie Presse“ donosi z Genewy, że prośba Litwy o dopuszczenie do Ligi narodów, została **odrzucona** przez piątą komisyę. Komisya ta oświadczyła, że z powodu stosunków, panujących w tym państwie, nie można przeprowadzić przyjęcia do Ligi narodów. Litwa będzie mogła jednak brać udział w komisyach technicznych Ligi narodów, podobnie jak inne państwa, którym przyjęcia teraz odmówiono.

Nowy komisarz międzynarodowy w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Dzienniki tutejsze ogłaszają telegram biura Wolffa donoszący, że wysokim komisarzem Ligi narodów w Gdańsku został mianowany Attelise, dyrektor sekcyi ruchu i transytu w Lidze narodów.

Szwajcarscy socyaliści przeciw III Międzynarodówce

Berno (szwajcarskie). (PAT) Szwajcarska aj. tel. donosi: Szwajcarska partya socyalno-demokratyczna uchwaliła 350 przeciw 213 głosom nie przyłączyć się do trzeciej międzynarodówki. Po tej uchwale lewica partyi opuściła salę obrad i nie weźmie więcej udziału w obradach partyi.

Walki komunistów w Pradze

Praga. (PAT). O godzinie 11 w nocy wydano następujący komunikat urzędowy: W godzinach wieczornych nie doniesiono ani z Pragi, ani z przedmieść o żadnych zaburzeniach. Na ulicach Pragi panuje absolutny spokój.

Praga. (PAT) Wczorajsze demonstracye uliczne, które powstały z powodu zajść w domu robotniczym, osiągnęły swój punkt kulminacyjny przed gmachem parlamentu i zakończyły się **krwawem starciem** demonstrantów z policyą. Walka o dom robotniczy zamieniła się w próbę siły w wielkim stylu między socyalnymi demokratami a komunistami. Obecnie toczy się walka nietylko o ten budynek i o drukarnię partyi socyalistycznej w tym budynku umieszczoną, lecz także i o to, czy się uda socyalnym demokratom unicestwić **strejk generalny,** propagowany na całej linii przez komunistów.

Praga. (PAT). Komunistyczne „Rude Pravo“ ogłasza, co następuje: Należy dalej propagować strejk generalny. Wedle dotychczas nadeszłych wiadomości, **strejk generalny czyni postępy.** Dzisiaj przed południem wybiorą robotnicy tam, gdzie to jeszcze nie nastąpiło, Rady fabryczne i zapewnią sobie kontrolę i wgląd w bilanse. Zażądają podwyższenia płac jakoteż wypłaty dodatków świątecznych. Po południu odbędą robotnicy wszystkich praskich przedmieść zgromadzenia.

Praga. (PAT). Większość dzienników jest zdania, że próby komunistów sprowokowania strejku generalnego nie udały się. „Prager Tageblatt“ przedstawia sytuacyę strejkową w ten sposób: W Pradze **ustała praca** w większej części fabryk. W poszczególnych praskich fabrykach już wczoraj pracowano spokojnie. W Kladnie jest strejk wedle dotychczasowych doniesień ogólny, w Bernie proklamowano strejk generalny, który dzisiaj ukończono. Liberzec stoi po stronie komunistów, w Cieplicach odbywa się wszędzie praca, taksamo w Ołomuńcu, Morawskiej Ostrawie i Pilźnie. Wedle „Rudego Prava“ liczba rannych po wczorajszych demonstracyach w Pradze wynosić ma conajmniej 50, przyczem znajduje się między rannymi wiele ciężko rannych osób cywilnych i policyantów.

Praga. (PAT). „Pravo Lidu“ ogłasza odezwę do robotników socyalistycznych, w której powiedziane jest, że komunistom idzie tylko o to, by sprowokować **wojnę domową** celem zniszczenia młodej republiki czeskiej. Nie idzie tu już o dom robotniczy i drukarnię robotniczą, lecz o poważny **atak komunistów na republikę.** Dlatego wzywa odezwa robotników, aby wszędzie zachowali spokój i przeszkodzili dalszemu rozlewowi krwi. Tenże dziennik donosi, że przywódca czeskich socyalnych demokratów Nemec został wczoraj napadnięty na ulicy przez dwóch komunistów, udało mu się jednak uwolnić od napastników.

Praga. (PAT). W mieście panuje spokój. Ruch strejkowy ma się ku końcowi, w większej części fabryk podjęto pracę.

Berno Morawskie. (PAT). W Kladnie sytuacya niezmieniona. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Pilzno. (PAT). W pilzneńskich fabrykach podjęto pracę mimo prób agitacyi za strejkiem.

Morawska Ostrawa. (PAT). W obszarze Ostrawa-Karwina panuje spokój. Według dotychczasowych doniesień, górnicy w trzech hutach, a mianowicie „Albrecht“, „Pokrok“ i „Peterwald“ nie przybyli do fabryk. W innych szybach i fabrykach pracę podjęto.

—•••—

Wyjaśnienia zamiast chleba

Rada ministrów, jako instytucya, która z obowiązku urzędu swego ma trzymać rękę na pulsie życia publicznego, czuje, że się źle dzieje, że granice cierpliwości naszej tak cierpliwej ludności dochodzą do ostatecznego naprężenia, że — ministrowie są przecież także ludźmi — bez chleba długo żyć nie można, tem mniej można, jeżeli niema innych środków żywności do zaspokojenia głodu. I Rada ministrów w wypełnieniu swego obowiązku wyjaśnia ludności przyczyny braku i drożyzny, — niestety, wyjaśnienia nie zastąpią chleba, a i same przez się nie usuną wątpliwości, czy aż tak daleko musiało zajść, czy nie można było najgorszych skutków uniknąć. Rada ministrów stwierdza i podaje do publicznej wiadomości rzeczy znane, ale znajomość położenia, w tym przynajmniej wypadku, nie poprawi położenia, nie mówiąc już o tem, że można być odmiennego zapatrywania, aniżeli wyjaśnienie chce osiągnąć.

Zarejestrujmy jeszcze raz fakta: prawdą jest, że urodzaj niezupełnie dopisał; prawdą też jest, że znaczna część kraju — w Królestwie i wschodniej Małopolsce — została inwazyą bolszewicką zniszczona tak, że zamiast karmić inniej szczęśliwe okolice, same potrzebują pomocy; prawdą wreszcie jest, że z rozmaitych powodów Polska, kraj rolniczy, o 80 procent ludności chłopskiej, sama nie może pokryć swego zapotrzebowania. Wszystkie te rzeczy były znane, musiały być znane rządowi i obowiązkiem jego było nie dopuścić, aby te przyczyny wywołały obecne stosunki aż w tym stopniu, że bez przesady głód zagląda do miast. Rząd wiedział, gdyż czegoś przeciwnego nie chcemy nawet przypuścić, że musi pokryć brakujące ilości zboża skąd inąd, to znaczy tylko importem. A wiedząc o tem, ogłosił mimo to we wrześniu, a zatem w porze dla zakupów najstosowniejszej, że nie może poczynić zakupów zboża w Ameryce i Rumunii z powodów walutowych.

To był jeden błąd, którego następstwa teraz odczuwamy. Bo cóż się potem stało? Waluta nasza nie poprawiła się, przeciwnie — od września do grudnia ciągle spadała, świadomość zaś braków doszła nareszcie i do mózgów ministeryalnych tak, że zdecydowano się na zakupy zagraniczne. I słyszeliśmy o wyprawie do Rumunii, o zakupienie tylu a tylu tysięcy wagonów zboża, o wysłaniu po to zboże naszych pociągów, o podróży p. ministra Śliwińskiego dla dopilnowania transportów itd. W rezultacie — zboża z Rumunii albo wcale nie dostaniemy, albo w tak szczupłych ilościach, że zupełnie na szali nie zaważą. Pokazało się, że można — po bardzo wygórowanych cenach — jeszcze coś w Rumunii kupić, ale trudno wywieźć; że stosunki kolejowe — co do materyału i co do personalu — są jeszcze gorsze niż u nas, że koniec końców zamiast kilkuset wagonów dziennie zdołano wysłać z wielkim trudem i wielkim kosztem zaledwie kilka. I to się urwało...

Czytaliśmy wczoraj doniesienia prawdziwe, czy dla przejrzystego celu fabrykowane — że z powodu zagrożenia Rumunii najazdem bolszewickim Rumunia zrobiła to, co w takich razach wszędzie i zawsze się robi, tj. zamknęła granice i zakazała wszelkiego wywozu, przedewszystkiem środków żywności.

Basta! Z Rumunii zboża nie będzie. A może? Przed kilku dniami magistrat krakowski ogłosił, że wysłannicy jego do Rumunji powrócili z niczem, gdyż nie mogli tam nabyć zboża, względnie, że jest ono bardzo drogie. A jednak byli tacy, którzy zboże w Rumunii kupili i nawet wywieźli. W pismach warszawskich i krakowskich (tych, które codziennie „zwalczają" paskarstwo) czytamy poniższe ogłoszenie:

ZBOŻE RUMUŃSKIE

z prawem wywozu

Zyto, owies, jęczmień, fasolę, kukurudzę i groch **już na terytoryum polskiem** w ładunkach całowagonowych dostarcza aprowizacyom powiatów, miast, gmin, jak też przedsiębiorstwom przemysłowym i fabrycznym

następuje dokładny adres pewnej „spółki handlowej" z siedzibą we Lwowie.

Po fiasku z Rumunią rząd nawrócił się do myśli zakupienia mąki w Ameryce. Boimy się, że i tu go spotka zawód, przynajmniej, o ile w grę wchodzą większe ilości. Cóż my bowiem możemy Ameryce ofiarować, względnie nie musielibyśmy ofiarować, aby cenę w dolarach zapłacić w markach? Jeżeli już dziś chleb ze zboża krajowego kosztuje **urzędownie** po 45 marek za kilogram, nieurzędownie zaś 60 marek, to chleb z mąki amerykańskiej musiałby kosztować dwa razy tyle. I nastąpiłoby trudne do rozwiązania zagadnienie: czy ludność będzie płacić za ten drogi chleb, czy państwo dopłacać będzie różnicę pomiędzy rzeczywistą a możliwą do zniesienia przez ludność ceną? I tak źle i tak niedobrze, bo państwo płaci, znaczy wobec niepłacenia podatków drukowanie nowych banknotów i podłożenie wszystkiego, co obok chleba i do chleba jest konieczne.

Rząd wyjaśnia też, że ceny zboża muszą się stosować do kosztów produkcyi i faktycznego braku zboża. Ależ naturalnie, czy jednak koszta produkcyi usprawiedliwiają żądaną cenę 3000 i więcej marek za cetnar zboża? Przypuszczamy, że rząd, ustanawiając na podstawie uchwały państwowej Rady aprowizacyjnej cenę zboża na 750 marek za 100 kg., uwzględnił koszta produkcyi w hojnej mierze, a czy dużo zboża oddali producenci po tej cenie? Wiemy przecież, jak skąpo płynął i dotąd płynie kontyngent i wiemy, co nasi rolnicy wyrabiają ze zbożem, które — mimo niepokrycia kontyngentu — puszczają na tak zwany wolny handel.

Zastrzegamy się przeciw ewentualnemu zarzutowi, że utrudniamy rządowi jego stanowisko wywlekaniem tych rzeczy na jaw. Nie, intencya nasza jest inna: nie chcemy nikomu psuć, a szerokim warstwom poprawić egzystencyę. Całkiem otwarcie powiadamy, że ludność nasza znosi udręki z podziwienia godnym spokojem; niechże przynajmniej zna prawdę.

if.

Głosowanie „emigrantów" górnośląskich, a rząd polski

Korespondent warszawski „Temps'a" depeszuje do swojego dziennika:

„Wobec doniesień telegraficznych, że na propozycyę Wielkiej Brytanii, przyjętą przez Francyę, plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się strefami i że emigranci udadzą się do Kolonii, ażeby uczestniczyć w oddaniu głosów, chciałem poznać opinię rządu polskiego o tej decyzyi. — P. Daszyński wice-prezydent Rady ministrów, oświadczył mi co następuje:

„Upoważnienie dane Niemcom — wprowadzenia do uczestnictwa w konsultacyi, mającej na celu ustalenie losu Górnego Śląska, ludzi, co do których przypadek tylko zrządził, że urodzili się w kraju, gdzie dziś nie posiadają żadnych związków, żadnego interesu; z których wielu nigdy nie zjawiało się od dzieciństwa, jak np. synowie oficerów i urzędników niemieckich — a tacy, pojmuje pan, głosować będą za przyłączeniem do Rzeszy — sprawia nam dużą troskę.

Jeżeli nasze rachuby są wierne, ilość takich wotantów dochodzi do 300.000. Otóż przed wyborami ostatniemi wpisani na listy wyborcze Górnego Śląska wynosili byli 330.000. Przez fakt, że się upoważnia emigrantów do uczestniczenia w plebiscycie **podwaja się istotną cyfrę Niemców górno-śląskich.**

Gdyby ci emigranci mieli byli przybyć — o czem początkowo mówiono — do okolic, poddanych plebiscytowi, należało się było obawiać zamieszek pomiędzy nimi i prawdziwymi Górnoślązakami, którzy poczytywaliby ich za obcych i w konsekwencyi nieuprawnionych do decydowania o losie kraju. Dla utrzymania porządku i zapobieżenia rozlewowi krwi, enten a musiałaby była posłać na miejsce armię, dość znaczną.

Zapewne dla uniknięcia tej niedogodności Anglia i Francya powzięły myśl zarządzić głosowanie emigrantów w Kolonii. **Takie rozwiązanie nie mogłoby doznać naszej zgody.**

Istotnie, w jaki sposób możemy mieć pewność, że ten zabieg odbędzie się szczerze. Jakie środki mieć możemy kontroli oraz przeszkodzenia naszym przeciwnikom uciekać się do metod, im miłych, jak np. wskrzeszanie zmarłych, ażeby ich wysyłać do urn.

Ludność górnośląska i cały naród polski po radosnem przyjęciu wieści, że plebiscyt niebawem nastąpi, nie zrozumie decyzyi ententy".

Głos francuski z powodu Armenii

Chęć rewizyi traktatu sewrskiego

Paryski „Temps" zabierając głos w sprawie Armenii pisze między innemi:

„Nowy wyłom znów rozwarł się w traktacie sewrskim. Tym razem zawalenie się nastąpiło w Armenii.

Pomiędzy państwami, które podpisały umowę w Sevres znajduje się tylko jedno z trzech nowych państw, które się utworzyły na Kaukazie: jest niem republika armeńska. Traktat przypomina, że sprzymierzeni uznali Armenię za państwo „wolne i niepodległe". Ustanawia, żeby Turcya przyłączyła się do tego uznania. Zarządza, że granica turecko-armeńska zostanie wytknięta przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przekazuje temu ostatniemu prawo pozbawienia Turcyi i przyłączenia do Armenii części wilajetów: erzerumskiego, trebizondskiego, wanskiego i bidliskiego o łącznej powierzchni około 150.000 kilometrów kwadratowych i ludności o szacowanej na 3 miliony. Otóż sprawą tą zajmowała się Liga narodów w związku z najazdem tureckim na republikę armeńską.

Na skutek rozesłanych przez nią do wszystkich rządów propozycyj zapośredniczenia, celem położenia tamy wojnie pomiędzy Armenią a kemalistami (nacyonalistami tureckimi) otrzymała ona kablogram od prezydenta Wilsona z odpowiedzią, że gotów zaofiarować swoją osobistą medyacyę za pośrednictwem przedstawiciela, którego sam wskaże...

„Temps" dodaje tu uwagę: „W ten sposób **zbiorowy wysiłek świata cywilizowanego**, interesującego się Armenią jest w stanie **zmobilizować tylko osobistego przedstawiciela p. Wilsona.**

W Armenii — ciągnie dalej — jak i gdzieindziej traktat sewrski zdołał zadekretować tylko **pokój złudny** i nikt nie jest w stanie przeobrazić **iluzyi w rzeczywistość...**"

Rząd nacyonalistyczny Mustafy Kemala daje do zrozumienia, że nie chce unicestwić Armenii i że przeciwnie zależy mu na zachowaniu jej niepodległości, ażeby utrzymać państwo buforowe pomiędzy Turcyą i Rosyą. Ale Turcy chcą w pierwszym rzędzie, ażeby Armenia wyrzekła się traktatu w Sevres i ażeby granica turecko-armeńska została ustalona za wspólnem porozumieniem dwu rządów zainteresowanych. Turcy chcą ponadto, ażeby Armenia zaniechała łączenia się z państwami, wrogiemi Turcyi i wkońcu domagają się gwarancyi dla mahometan, którzy żyją na terytoryum armeńskiem. Jeżeli pokój nastąpi na tych podstawach, jasnem jest, że artykuły 88 do 93 traktatu w Sevres są obrócone wniwecz.

W budowli wschodniej, którą — wedle swego mniemania budowały rządy alianckie **nikło całe skrzydło.**

„Temps" podkreślając, że bolszewicy łączą się z muzułmanami zwie to skombinowaniem barwy czerwonej z zieloną (kolor chorągwi Mahometa) i **z niepokojem śledzi to współdziałanie.**

Obok obaw greckich, ma zatem obawy na tle stosunków dalszych na tle widocznego pozyskania tego, co na wschodzie wytknęła była dyplomacya ententowa.

Są to sprawy, równie dobrze interesujące i niepokojące Anglię. Zachodzi tylko ta różnica, że Anglia zachowuje pozory zimniejsze, a Francya bardziej jawnie się tem denerwuje i wobec wagi politycznej tych wydarzeń usiłuje mocniej przytulać się do Anglii, aby wspólnie szukać jakichś środków zaradczych. Jako strona, **szukająca** oparcia, pozbywa się Francya „balastu" innych kwestyj, co do których różniła się z Anglią.

Z obawy o sytuacyę w Grecyi i na muzułmańskim wschodzie — tak łatwo zgodziła się na **wyrzeczenie sprawy plebiscytowej na Górnym Śląsku.**

A co do muzułmańskiego wschodu Francya chciałaby — jak sądzić można — przeprowadzić **dobrowolną rewizyę traktatu sewrskiego,** ażeby **przejednać Turków i odciągnąć ich od bolszewików** — rozdzielić zieleń i czerwień jak „Temps" językiem barw się wyraża.

-ooo-

W sprawie księgi zbiorowej ku uczczeniu nieboszczyka W. Feldmana

Tragicznym był los tego człowieka. Wyszedłszy z ortodoksalnego środowiska żydowskiego, przylgnął całą duszą do społeczeństwa polskiego, żył jego ideałami i stał się przeczulonym patryotą polskim. Całe życie poświęcił pracy nad badaniem umysłowości i twórczości polskiej, marzył o wskrzeszeniu niepodległej Polski.

Szedł w tym kierunku stale i wytrwale, nie zniechęcając się zajadłem szczuciem i ohydnemi nagankami, urządzanemi nawet przez wybitnych i skądinąd zasłużonych ludzi. Nie mogli mu oni przebaczyć, że, będąc z pochodzenia Żydem, ośmielał się jednak czuć i myśleć po polsku.

W wydawanej przez siebie „Krytyce" stale przeprowadzał myśl walki orężnej o niepodległość i systematycznego przygotowywania się do chwili, kiedy nareszcie wypadnie stanąć do walki.

Byłem współpracownikiem „Krytyki", ale, jako stanowczy i zdecydowany pacyfista i antymilitarysta, zwalczałem stale myśl o wszelkich powstaniach i wystąpieniach zbrojnych. Dlatego też prawie każdy z mich artykułów zaopatrywał Feldman uwagami i zastrzeżeniami redakcyjnemi.

Każdy z nas ze swego stanowiska miał słuszność. On, obawiając się coraz większego wzrostu tak zwanego trójlojalizmu i związanych z nim, z jednej strony, upadku jedności i jednolitości narodowej, z drugiej zaś strony zaniku wszelkich uczuć obywatelskich, twierdził, że konieczną jest walka orężna o niepodległość i zjednoczenie Polski, a więc wzięcie udziału w przewidywanej wojnie europejskiej, czy po tej, czy po owej stronie, byle tylko przeciwko wspólnemu wrogowi Polski, tj. przeciwko Rosyi. Ja zaś, w przekonaniu, że taka „wojna europejska", a, jak się później okazało, wszechświatowa, bo także japońska i amerykańska, będzie straszną klęską ludzkości i doprowadzi ją do nędzy i do upadku pod każdym względem, otóż w tem przekonaniu o zgubnych następstwach wojny pragnąłem zapobiegania jej na wszelki sposób.

Okazało się to niemożliwem i, co do faktycznego przebiegu wypadków, przewidywania Feldmana sprawdziły się. Wojna wybuchła, Polska wzięła w niej udział i ostatecznie odzyskała niepodległość. Stało się to jednak kosztem takich strat, takiego pogrążenia w otchłań nędzy i zepsucia, że człowieka, współczującego niedoli ludzkiej, nie może napełniać radością. Skutkiem wojny świat cały stał się wstrętną cuchnącą kloaką, a Polska częścią tej kloaki. Tak zwana ludzkość współczesna toć przecie i więzienie, napełnione przestępcami wszelkich stopni i odcieni i olbrzymi dom obłąkanych i potworny zwierzyniec z tępiącemi się nawzajem bestyami dwunogiemi.

Ale jestto moje osobiste odczucie i moje osobiste zapatrywanie. Wiele osób cieszy się z tego, co jest, pomimo całej ohydy i potworności.

W związku z marzeniami o zdobyciu wolności i niepodległości Polski przez udział w wojnie wszechświatowej, Feldman był jednym z inicyatorów organizacyi legionów galicyjskich, które następnie odegrały tak niepoślednią rolę, jako oddziały pomocnicze przy armii austryackiej i niemieckiej w walce z Rosyą. W oczach wszystkich patryotów polskich powinno mu to być poczytane za niespożytą zasługę.

Następnie podczas wojny Feldman pracował w Berlinie na korzyść Polski. Przypuszczał bowiem, że tą właśnie drogą popiera najskuteczniej sprawę ojczyzny. Trudno też zaprzeczyć, że państwa centralne wyświadczyły Polsce niezmierną usługę, ponieważ pierwsze ogłosiły jej niepodległość. Co niemi kierowało, to już inna kwestya. W każdym razie wielu patryotów polskich, a w tej liczbie Feldman, powitało z zapałem ten akt, który zresztą w wykonaniu przedzierzgnął się w brutalne wyzyskiwanie kraju przez wojska okupacyjne.

Pokój brzeski nietylko podziałał ochładzająco, ale nawet wywołał oburzenie przeciwko państwom centralnym, które pozwoliły sobie wystawiać na szwank interesy Polski, a zarazem dowiodły w ten sposób rozpaczliwego krótkowidztwa i nieumiejętności oryentowania się w położeniu. Pod wpływem tego oburzenia wystosował Feldman list otwarty do deputowanego niemieckiego F. Naumanna, wydrukowany jako rękopis p. t. „Vor der neuen Teilung Polens. Offenes Schreiben an Herrn D. Friedrich Naumann, m. d. R. von W. Feldman. Berlin — Charlottenburg. Selbstverlag des Verfassers. (13 Februar 1918)".

W misyi polskiej w Berlinie pracował Feldman poniekąd bezinteresownie. Pobierał bowiem tak szczupłe wynagrodzenie, że go nie wystarczało na utrzymanie rodziny.

Kiedy, rozczarowawszy się co do Niemiec i Austryi i powróciwszy do kraju, chciał w oswobodzonej od okupantów Polsce pracować z całkowitem oddaniem się dla dobra wyzwolonej ojczyzny, spotkało go zajadłe szczucie, złośliwe wytykanie rzekomego germanofilstwa, przestrzeganie przed nim, jako przed osobnikiem podejrzanym, ministerstwa spraw zagranicznych i innych władz polskich.

Był to dla niego nowy cios, nowy ból, zadany jego miłującemu Polskę bezgranicznie sercu. Zawiedziony w swych nadziejach, zgorzkniały i zrozpaczony, usunął się od urzędowej działalności politycznej i wrócił do Krakowa, ażeby tam wznowić przerwaną przez wojnę pracę literacką i publicystyczną. Niedługo jednak mógł pracować. Cierpienia moralne, wywołane przez krzywdę niezasłużoną, odbiły się także na jego organizmie, który nie mógł wytrzymać poważniejszej choroby.

Grono przyjaciół Feldmana i osób mu współczujących postanowiło choćby tylko w oczach jego rdziny wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną mu przez oszczerców i przez obałamucone społeczeństwo. Za najwłaściwszy do tego środek uznano wydanie książki zbiorowej ku uczczeniu spotwarzanego i poniewieranego nieboszczyka.

Na zebraniu odnośnem omawiano treść artykułów, mających wejść do tej księgi zbiorowej, oraz sposób uzyskania środków pieniężnych, umożliwiających sfinansowanie tego wydawnictwa.

Od tego czasu minął rok przeszło, a sprawa się z miejsca nie ruszyła. Przed kilku miesiącami kosztowałoby to nierównie mniej, aniżeli obecnie, tak, że sama wdowa, przy współudziale życzliwych przyjaciół, byłaby w stanie doprowadzić ten zamiar do skutku.

Bardzo byłoby pożądane wyjaśnienie, czy wogóle myśli jeszcze ktokolwiek o ekspiacyi względem krzywdzonego nieboszczyka, czy też duch się stłukł i nic z tego nie będzie.

Podobno w ministerstwie spraw zagranicznych poczuwano się do pewnej niesprawiedliwości wobec tak zasłużonego działacza i obiecywano zadośćuczynienie przez przyznanie wdowie bądźto pensyi dożywotniej, bądź też zapomogi jednorazowej. Taka zapomoga mogłaby być użyta na pokrycie części wydatków, związanych z podobnego rodzaju wydawnictwem.

J. Baudouin de Courtenay.

Z obrad Ligi narodów

Memoryał Litwinów. — Protest Petruszewicza

Korespondent genewski warszawskiego „Kuryera Porannego" p. Włoch komunikuje z Genewy pod datą 8 b. m.:

„Litwini przedstawili memoryał, opublikowany przez sekretaryat Ligi. Askenazy protestując przeciwko tej publikacyi wskazał, że jest to pamflet propagandowy, pozbawiony wszelkiego charakteru naukowego. Autorowie pamfletu utrzymują, że Litwa uległa trzykrotnie, w 1772, 1793 i 1795 roku rozbiorowi pomiędzy Prusy, Austryę i Rosyę. Historya zna tylko rozbiory Polski. Daremnie by było starać się dowiedzieć, jaka to część Litwy mogła być przyłączona do Austryi. Dokument wspomina także o niefortunnych powstaniach 1831 i 1863 roku. Askenazy zwrócił uwagę, że **biuro wydawnicze Ligi powinno być ostrożniejsze w publikowaniu dokumentów.**

Wogóle **zwraca uwagę, że sekretaryat Ligi skwapliwie drukuje każdy dokument zwracający się przeciwko Polsce.**

Dowiaduję się, że **wywody Waldemarasa sprawiły złe wrażenie.** Hymans przerwał Waldemarasowi, kiedy ten oskarżał Chardigny'ego o stronniczość na rzecz Polski. Hymans oświadczył, że omawianie tego rodzaju zarzutów doprowadziłoby rzeczy za daleko. Powszechnie wyrażano życzenie, aby przerwać dyskusyę. Paderewski zabrał głos, aby oświadczyć, że nie rozumie dlaczego Waldemaras chce odłożyć konsultacyę ludową w Wileńskiem."

P. Włoch wspomina dalej, iż do Genewy przybyła delegacya wschodnio-galicyjskich Rusinów, złożona z Petruszewicza, Kostia Lewickiego, Witwickiego, Brejtera i Popego, protestująca przeciw „okupacyi polskiej" i popierająca swój protest różnymi dokumentami, między innymi memoryałem Ukraińców z Pensylwanii. Del. Askenazy zaprotestował przeciwko tonowi tego dokumentu.

—ooo—

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

—

ROZDZIAŁ VI.

MONGOŁO-BURYACI ZA BAJKAŁEM

Z mongoło-buryatami, czyli „brackimi", jak ich nazywają miejscowi sybiracy pochodzenia rosyjskiego, zetknąłem się bezpośrednio w ambulatoryum szpitala Czerwonego Krzyża w Wierchnim Udinsku. Zrazu rzadko i w pojedynkę, z czasem coraz częściej, a z końcem już pierwszego roku mego pobytu w Wierchnim Udinsku zjawiali się całemi gromadkami ci brunatni, o szerokich twarzach, płaskich nosach i skośnych oczach koczownicy, i uśmiechając się, bijąc czołem pokłony i składając przy tem ręce, odkrywali przedemną swe obszerne czerwone lub niebieskie płaszcze, pokryte owczymi skórami i pokazywali pod nimi swe straszliwie brudne ciała, pokryte gęsto ranami i starymi wrzodami syfilitycznymi. Budzili oni we mnie zrazu obrzydzenie i wstręt, lecz zarazem ciekawość i głęboką litość. Niektórzy z nich znali nieco język rosyjski, ci służyli za tłumaczów dla innych, z którymi nie mogłem się porozumieć. Gdy obaczyli, że traktuję ich po ludzku, a zwłaszcza, gdy ten i ów z nich pozbył się pod wpływem energicznego leczenia jodem, rtęcią lub nożem swych ran, wrzodów i narośli, przychodzili do mnie całymi tłumami, przynosząc mi jako honoraryum owe święte błękitne szale z cienkiego jedwabiu „khata" lub „chodaki", z wytkanym wizerunkiem świętego dziecięcia Dalaj-lamy, będącego u lamaistów wcieleniem na ziemi Buddhy, obrazy i miedziane posążki Gaothamy-Buddhy. W ciągu roku moich z nimi stosunków mieszkanie moje w szpitalu przeobraziło się niemal w świątynię lamaistyczną — ku niezmiernemu zachwytowi moich skośnookich pacyentów, a ja sam pozyskałem sobie wśród nich imię „naszego austryackiego lamy", wśród miejscowych zaś Rosyan nieco pogardliwe: „buryackiego doktora"...

Rosyanie mówili mi o nich zawsze z niechęcią i znaczną dozą pogardy, opowiadali o ich przewrotnej chytrości, dzikości, skrytości, kłamliwości, mściwości, skłonności do naciągania i o ich lenistwie. Może być, że w codziennych stosunkach i interesach z Rosyanami mongoło-buryaci okazywali te wszystkie ujemne cechy człowieczeństwa; ja sam jednak nabrałem z czasem wręcz przekonania, że to Rosyanie sami rozwinęli w buryatach te wady, i że na inny stosunek ze strony mongołów zgoła sobie oni nie zasłużyli. Przeciwnie — w ciągu czteroletniego pobytu mego w kraju Zabajkalskim i stosunków z buryatami, nie słyszałem ni o jednym realnym fakcie kradzieży lub oszustwa, spełnionego przez buryata, kiedy tymczasem ze strony buryatów skarg na postępowanie tak rosyjskich władz, jak i społeczeństwa rosyjskiego, zwłaszcza zaś osiedlonego w tych stronach gęsto kozactwa, słyszałem niemało — z przytoczeniem przy tem aż nadto realnych i jaskrawych faktów złej woli, oszustwa, grabieży, naciągnięcia buryata przez sybiraka-Rosyanina lub kozaka. I moją wzrastającą z dnia na dzień popularność wśród buryatów objaśnić sobie mogłem głównie tą znaczną różnicą między postępowaniem z nimi mojem, a postępowaniem Rosyan, której buryaci nie zauważyć nie mogli. Pomimo, że i ja też nie mogłem nie czuć obrzydzenia i wstrętu przy bezpośredniem zetknięciu się z tym ludem, który nie myje się absolutnie nigdy, chyba tylko przypadkowo (!), koszulę zaś zmienia tylko wówczas, gdy już sama ona spadnie w strzępach z ciała, — to jednak starałem się nie okazywać mu nigdy swego obrzydzenia, gdy tymczasem Rosyanie, nawet lekarze, nie krępują się zgoła i traktują buryatów z pogardą

Wiadomości polityczne

SPRAWA ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi zagranicznej, poświęcone sprawie Śląska Cieszyńskiego w związku z interpelacyą Z. P. P. S. P. Bratkowski, jako przedstawiciel min. spraw zagran., opowiedział przebieg zatargu polsko-czeskiego od października 1918 r. Naogół p. Bratkowski mówił rzeczy dobrze już znane.

Tak n. p. wspominał o specyalnej misyi p. Gutowskiego do Pragi czeskiej w grudniu 1918 roku. Misya ta nie powiodła się, przyczem — rzecz znamienna! — **Czeci zasłaniali się umową, zawartą z paryskim Komitetem narodowym i kwestyonowali prawomocność rządu „warszawskiego", który nie porozumiał się z Komitetem narodowym paryskim (p. Dmowskiego).**

Jak widzimy, endecka agitacya przeciwko Rządowi ludowemu była bardzo na rękę — Czechom.

Odwleczenie przyjazdu armii Hallera zdecydowało o napadzie Czechów na Śląsk Cieszyński.

Jeszcze jeden szczegół: do Międzynarodowej komisyi plebiscytowej **polecił p. Pichona Polak p. Błociszewski z kół Komitetu narodowego, a ten p. Pichon był w ścisłych i zażyłych stosunkach — z Czechami!**

P. Bratkowski utrzymuje, że arbitraż (rozjemstwo) w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie doszedł do skutku z powodu wahania się w tej sprawie podkomisyi sejmowej.

Zdaniem p. Bratkowskiego, między postanowieniem Rady Najwyższej z 25 a 28 lipca nie ma sprzeczności. Traktatu w Sevres z 10 lipca (między mocarstwami a Polską, Czecho-Słowacyą, Rumunią i Jugosławią), ani Polska ani Rumunia i Jugosławia nie podpisały. Podpisała go tylko Czecho-Słowacya.

Postanowiono wybrać podkomisyę złożoną z posłów: tow. Kunickiego, Bobka, Grabskiego, ks. Londzina, Osieckiego i Zamorskiego. Podkomisya ta ma rozejrzeć się w materyale, przedłożonym przez Rząd, polecić Rządowi ogłoszenie go w formie księgi dyplomatycznej i przedłożyć komisyi wnioski, wynikające ze zbadania sprawy cieszyńskiej.

Zwołanie międzynarodowej konferencyi socyalistycznej do Wiednia. Wstępna konferencya socyalistyczna, obradująca w Bernie szwajcarskiem, uchwaliła zwołać na 22 lutego 1921 międzynarodową konferencyę socyalistyczną do Wiednia z porządkiem dziennym: 1) imperyalizm a rewolucya społeczna, 2) metody i organizacya walki klas, 3) międzynarodowa walka z kontrrewolucyą. Dla wykonania prac przygotowawczych wybrano komisyę, która z końcem grudnia zbierze się w Wiedniu dla wypracowania konkretnych wniosków na konferencyę. W skład tej komisyi wchodzą delegaci po jednym z Anglii, Francyi, Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Składki

Na fundusz prasowy: Sociedad „Polonia Libre Buenos Aires Casilla Correo 39 mk. 2514.

Przegląd gospodarczy

BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone wzbogaciwszy się nadmiernie w czasie wojny zaczynają teraz przechodzić jeden z tych zwykłych w ustroju kapitalistycznym kryzysów zwanych bezrobociem.

Federalny Wydział Rezerwowy rządu Stanów Zjednoczonych w swoim raporcie za październik powiada, że bezrobocie wzmaga się olbrzymio prawie codziennie w całym przemyśle kraju. Raport ten przedstawia się jak następuje:

W przemyśle drzewnym coraz więcej zamówień jest odwoływanych. Produkcya na stare zamówienia spadła o 25 procent, podczas gdy cała masa fabryk przygotowuje się do zupełnego zaprzestania pracy.

Raporty przemysłu stalowo-żelaznego wykazują, iż cały ten przemysł odczuwa wielki brak zamówień po raz pierwszy od wielu miesięcy i produkcya jego zmniejsza się stale.

Przemysł wyrobów bawełnianych najbardziej odczuwa bezrobocie i prawie wszystkie fabryki operują tylko pewną część czasu. Fabryki w Lowell. Mass. produkują obecnie tylko 60 procent produkcyi normalnej. Wiele fabryk produkuje jeszcze, nie mając wcale zamówień.

Fabrykanci przemysłu wełnianego powiadają, że nie są pewni, kiedy fabryki ich, które znacznie ograniczyły produkcyę, będą mogły powrócić do stanu normalnego. Obecnie mają oni zaledwie kilka zamówień. Zniżka cen nie wpłynęła wcale na sytuacyę i nie zachęciła, tak kupców jak i ogółu, do kupowania na sezon wiosenny 1921 roku.

Fabryki w Filadelfii, wyrabiające spodnią bieliznę, są albo zamknięte, albo operują na bardzo małą skalę. W przemyśle pończoszniczym zamykanie fabryk jest obecnie codziennym zjawiskiem. Fabryki wyrabiające różne dywany prawie wcale nie otrzymują zamówień: niektóre z nich operują przez ograniczoną ilość czasu, produkując na zapas.

Raporty z przemysłu skórzanego i wyrobu obuwia donoszą o stałym zmniejszaniu operacyi, a w wielu wypadkach o zupełnym zamykaniu fabryk. W ostatnim miesiącu fabryki wyrobów skórzanych jeszcze bardziej ograniczyły produkcyę. — Zamówienia już na gotowe towary zmniejszają się stale i nawet zniżka cen nie wpływa na polepszenie się sytuacyi.

Zastój w przemyśle budowlanym trwa w dalszym ciągu. W New Yorku i okolicy budownictwo zmniejszyło się bardzo w porównaniu z miesiącem wrześniem. Tasama tendencya objawia się w całym kraju, z wyjątkiem stanu Kalifornia. Na północnym wschodzie, jak naprzykład w miastach Portland i Seattle, ilość pozwoleń na budowę ogromnie się zmniejszyła w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Ilość bezrobotnych wynosi w tej chwili w Stanach Zjednoczonych według słów Gompersa, prezesa Amerykańskiej Federacyi Pracy, **2 miliony**, a zagraża ciągle nowa fala immigracyjna z Europy. Rząd wydał nowe przepisy przeciw tej immigracyi, gdyż towarzystwa okrętowe stwierdzają, że wybiera się do Ameryki 15 milionów Europejczyków, którzy oczywiście pracy nie znajdą i przyczynią się do wzrostu klęski.

Spęd bydła. Na targ od 4 do 10 grudnia b. r. spędzono buhai 108, wołów 90, krów 122, jałówek 161, cieląt 471, kóz i baranów 29, nierogacizny 1014, razem 1995 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 4100 do 6400 Mk, woły od 4200 do 6800 Mk, krowy od 3500 do 5600 Mk, jałownik od 3500 do 5800 Mk, cielęta od 4100 do 6000 Mk, nierogaciznę od 10 000 do 125.000 Mk, bitej wagi nierogaciznę od 12.000 do 16 500 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1995 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 17 baranów, mniej 72 sztuk bydła, 85 cieląt i 218 świń, czyli o 358 sztuk więcej.

Kredyt amerykański dla Europy. „Manchester Guardian" donosi, że amerykańscy rolnicy są za tem, aby rząd udzielił kredytów dla Europy środkowej, a to w tym celu, aby rolnicy mogli Europie sprzedać swoje zapasy. Stan Kansas np. posiada obecnie jeszcze 54% zbiorów pszenicy, podczas gdy o tej porze rolnicy mieli tam zmagazynowanych tylko 15%.

KRONIKA

Kraków, 12 grudnia.

Co robi państwowy urząd walki z lichwą?

Od kilku tygodni paskarze krakowscy, korzystając z wzrastającej drożyzny, podbijają ceny w sposób, który nie pozostaje w żadnym stosunku do rzeczywistego podrożenia towaru, usprawiedliwionego podwyżką taryfy kolejowej, cła, węgla itp. Doszło już do tego, że codziennie obserwuje się na wystawach sklepowych i targach nowe ceny, dowolnie przez kupców ustanawiane. Zdawałoby się, że urząd walki z lichwą ma tu wdzięczne pole do działania — niestety działalność tego urzędu nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, usprawiedliwiając w ten sposób liczne czynione temu urzędowi zarzuty. Tymczasem jednak stwierdzić należy, że rezultaty pracy urzędu walki z lichwą równają się zeru, czego dowodem zupełna bezkarność zarówno miejskich, jak i wiejskich paskarzy. Cała „praca" urzędu walki z lichwą ogranicza się do ścigania drobnych wykroczeń, przestrzegania formy wypiekanych bułek, konfiskaty 5 kg mąki lub kilku kg śliwek. Niejednokrotnie nawet, jak to miało miejsce w ostatnich dniach, konfiskata chybiała celu, gdyż okazało się, że była bezpodstawna.

Z drugiej strony zaznaczyć należy, że wielcy paskarze, gromadzący towar celem podbijania cen, uchodzą bezkarnie. To ostatnie przeciwstawienie najwymowniej chyba świadczy o karygodnem niedołęstwie urzędu walki z lichwą.

Jak widać z tego, urząd ten, zatrudniający przeszło 26 osób, nie spełnia swojego zadania, przez co jego istnienie staje się nie tylko zbytecznem, ale i szkodliwem, albowiem wszelka samoobrona społeczna jest z góry paraliżowana pod pozorem istnienia tegoż urzędu.

Jak się dowiadujemy, już w Warszawie na-

---

i wstrętem, okazywanym jawnie i nazywają ich pospolicie „twar", czyli zwierzętami... Rosyjski lekarz nietylko stara się nie dotknąć ciała chorego mongoła, ale często nie wpuszcza go nawet do swego gabinetu i zatrzymuje go u progu, bojąc się, by mu w mieszkaniu nie pozostawił rzeczywiście okropnej zazwyczaj woni... Więc też buryaci odpłacają się Rosyanom uczuciami podobnemi, stronią od zetknięcia się z nimi i leczą się bardzo rzadko i niechętnie u lekarzy rosyjskich. Dla tych ostatnich praktyka buryacka nie przedstawia żadnego realnego interesu, już choćby dlatego, że większość buryatów jest uboga i wiele płacić nie może... każdy zaś pacyent buryat zabiera dużo czasu i wymaga dużo cierpliwości od lekarza, gdy zwykle zna język rosyjski bardzo słabo lub go wcale nie zna i porozumiewa się z lekarzem przez przywiedzionego ze sobą tłómacza. Dla wyjaśnienia temu dzikiemu koczownikowi, kiedy i jak ma on zażywać przepisane lekarstwo, jak się żywić, jak stosować kąpiel leczniczą, należy stracić wiele czasu i zużyć wiele słów, zwłaszcza, że i sam mongoł zarzuca przy tem lekarza mnóstwem przedziwnie naiwnych pytań. Ale też nie sądzę, by miał kiedykolwiek pod słońcem lekarz wdzięczniejsze dla swej pracy pole, jak wśród tych naiwnych dzikusów, nie kąpiących się, nie myjących nigdy, nie zmieniających bielizny, zarażonych syfilisem i wszelkiemi możliwemi chorobami skórnemi, odżywiających się wyłącznie mięsem napół surowem, którem obżerają się przy każdej sposobności aż do wymiotów i zupełnej bezwładności, i leczonych przez tybetańczyków lamów „tabetańską medycyną", która nie zna noża, ni żadnych niemal środków zewnętrznych, a której głównym środkiem jest opium, belladona, sławny korzeń „żeń-szeń" czyli korzeń życia, działający silnie pobudzająco i jeszcze kilka dziesiątków środków roślinnych, przepisywanych przez lamów przeważnie na ślepo i po kolei: gdy nie pomoże pierwszy, pomoże drugi lub trzeci, pomoże wreszcie dziesiąty... Syfilisa, główną plagę dręczącą mongoło-buryatów, lamowie wcale leczyć nie umieją, podobnie i wszystkich tych chorób żołądkowych, zwłaszcza zaś skórnych, które są wśród mongołów zjawiskiem więcej niż codziennym i zrozumiałym przy tym trybie życia, które oni pędzą. Wystarczy jednak kilka butelek mikstury z jodu i rtęci kilkanaście kąpieli, rozumnie przepisanych temu dziecięciu stepów, mieszkańcowi ciemnej jurty z wojłoka lub niewyprawionych skór bydlęcych, wystarczy jeden, drugi miesiąc rozumnej dyety, ażeby ten ciężko cierpiący, pokryty wrzodami dzikus stanął przed lekarzem z błyszczącemi radośnie oczyma, pokazał mu swe oczyszczone, gładkie i błyszczące brunatne ciało z zestem dumy i szczęścia i gotów był już oddać oddać za niego życie i uważ mu jak samemu „burchan-buddzie", samemu „bogdo-chanowi" mongolskiemu lub „dalaj-łamie" tybetańskiemu...

Doznałem sam wielu wzruszających objawów wdzięczności, ze strony moich buryackich pacyentów, którzy, widząc, że chętnie przyjmuję jako honoraryum różne osobliwości mongolskie, malowidła i wizerunki lamaistyczne, obdzierali swoje ołtarzyki domowe z tego, co sami uważali za najświętsze i najdroższe i przynosili mi te podarunki, prosząc tylko przy tem, bym je szanował, bo to „burchan", czyli święte...

Moje wycieczki późniejsze w buryackie wioski czyli „ułusy" ściągały do nich całe procesye chorych z innych odległych o dziesiątki wiorst ułusów i nieraz rzeczywiście trudno mi było stamtąd się wydostać... Moje przepisy i polecenia były wykonywane zawsze ze ślepą wiarą i dokładnością, i dzięki temu udawało mi się uleczyć w niejednym wypadku zastarzałej już i cięższej choroby. Przyszedł także czas, gdy między moimi pacyentami poczęli się pojawiać także jeszcze sami przewodnicy duchowi, — i dotąd — niemal wyłączni lekarze mongoło-buryatów, — mnisi, lamowie czyli buddyjscy kapłani i zawsze zazdrośnie strzegący tajemnic swej tybetańskiej medycyny i swych wpływów na dusze i — kieszenie swych rodaków i owieczek...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wet kompetentne czynniki doszły do tego przekonania, by ten urząd znieść, a zastąpić go inną instytucyą, której działalność byłaby bardziej celową, a koszta utrzymania mniejsze.

Szpitalowi św. Ludwika grozi zamknięcie

Dziecięcy szpital św. Ludwika w Krakowie znajduje się pod zarządem Towarzystwa Opieki Szpitalnej, które od dziesiątek lat ze składek utrzymuje nie tylko wspomniany szpital, lecz także kolonię rabczańską, instytucyę, która wielce zasłużyła się, niosąc pomoc chorej dziatwie. Lata wojny i rosnąca z każdym rokiem drożyzna nadszarpały fundusze Towarzystwa, tem więcej, że epidemie przepełniły szpital św. Ludwika, gdzie na łóżeczkach musiano poumieszczać po dwoje dzieci. Deficyt szpitala wynosi 150.000 mp.k. i powinien być pokryty przez ministerstwo zdrowia, które objęło wszystkie agendy szpitalnictwa po będącym w likwidacyi Wydziale krajowym. Pomimo energicznych starań wspomniane ministerstwo nie przysłało żadnej kwoty, pozostawiając Towarzystwo Opieki Szpitalnej wobec grozy zamknięcia szpitala w czasie srożącej się epidemii szkarlatyny, dyfteryi i nie gasnącej czerwonki, wnoszących gęsty pokłos śmierci wśród dziatwy. Spodziewać się należy, że zaniedbania te będą usunięte, aby uchronić młodą latorośl, cenny skarb narodu, od pozbawienia jej jedynej opieki, jaką jest szpital św. Ludwika.

Funkcyonaryusze więzienia — fałszerzami

W ostatnich kilku miesiącach ukazały się w obiegu znaki pieniężne Polskiej Kasy Pożyczkowej przeważnie stumarkowe i tysiącmarkowe, które zaczęły budzić podejrzenia ze względu na ślady znaków w postaci przekreśleń poczynionych kolorowymi ołówkami oraz niewyraźnych numerów rozmazujących się przy potarciu ich zwilżonym palcem.

Sprawa znalazła się w rękach urzędu śledczego, który niebawem ustalił, iż kwestyonowane banknoty stanowią makulaturę drukarni państwowej i t. zw. destrukty, t. j. pieniądze wycofane z obiegu, które w znacznej ilości przeznaczone zostały do zniszczenia i w tym celu przewiezione były na krótko przed najazdem bolszewickim do więzienia Mokotowskiego w Warszawie i tam miały być w olbrzymich ilościach spalone.

Gdy dyrekcya państwowej Kasy pożyczkowej ogłosiła, iż banknoty 1000 markowe ze śladami przekreśleń lub z łatwo ścierającemi się numerami traktować należy narówni z afisyfikatami; w przyjmowaniu 1000 markówek zaczęto zachowywać dużą ostrożność i dzięki też temu policyi śledczej udało się natrafić na bezpośrednich sprawców kradzieży z więzienia Mokotowskiego, a tych, którzy je następnie puszczali w obieg.

Kradzieży głównie dopuszczał się jeden z oficyalistów więzienia Mokotowskiego Józef Piechlewicz, który oddawał je potem przyjaciółce swej Józefie Zielińskiej (wł. sklepu) a ta zaś za pośrednictwem rozmaitych osób puszczała je w obieg.

Urząd śledczy w związku że sprawa aresztował jako podejrzanych o współuczestnictwo, bądź w kradzieży, bądź w puszczaniu w obieg siedm osób, wśród nich zaś kilku oficyalistów więzienia. Wszyscy oni osadzeni w więzieniu. — Sprawa przekazana została władzom sądowym.

Podwyższenie cen nafty i benzyny. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia taryfy przewozowej wynosi obecnie w handlu detalicznym cena nafty 8·50 Mk, zaś benzyny 11·25 Mk za 1 litr. Zarazem zawiadamia się, że sprzedaż nafty na odcinki październikowe kończy się z dniem 15 b. m., zaś na odcinki listopadowe z dniem 31 grudnia. Po upływie powyższego terminu mają właściciele sklepów rejonowych sprzedaży nafty bezzwłocznie przedłożyć w biurze naftowem magistratu zrealizowane odcinki legitymacyi naftowych z października i listopada.

Prelekcya red. Emila Haeckera na temat świeżo wydanej książki pośmiertnej Kazimierza Chłędowskiego: „Ostatni Walezyusze“, odbędzie się staraniem krakowskiego Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha) we środę, 15 bm. o godz. 8 wiecz. — Wykłady w Domu artystów mają charakter publiczny i każdy ma na nie wstęp bez specyalnego zaproszenia.

„Czarna kawa“ Syndykatu dziennikarzy krakowskich, zapowiedziana na dziś o godz. 4 po południu w „Udziałowej“, zawiera cały szereg atrakcyjnych numerów. Publiczność, tak licznie nawiedzająca te spektakle, ubawi się doskonale: będą tańce „cudownych dzieci“, poważna i wesoła deklamacya, monologi itd.

Zbiórka na gwiazdkę dla dzieci Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy. Komitet gwiazdkowy dla dzieci Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy zawiadamia, że listy składkowe są już gotowe i że składki zbiera się jedynie zapomocą list, opatrzonych numerem i pieczątką TSL. Wszelkie inne składki są samozwańcze. Na Radzie miejskiej za pośrednictwem p. prezydenta zebrano 2000 Mp. Oprócz tego wpłynęły dotychczas dary następujące: Pp. Szurowie 500 Mp. Liga kobiet 50 Mp. Pp. Dymkowie 50 Mp. Koło pań TSL 50 Mp. Koło BK matek chrz. woj. 50 Mp. Godziny urzędowe od 11—12 i od 5—7 lokal TSL, ul. św. Anny 5.

Prośba do publiczności. Komitet gwiazdki dla żołnierza w polu pragnie do paczek z darami dołączyć również materyał do czyszczenia broni, której żołnierze nie mają czem czyścić, a ta wskutek tego niszczy się szybko i Państwo ponosi szkodę. Materyał właściwy to konopie, lecz tych nie ma. Wobec tego Komitet zwraca się do Szan. Publiczności, a zwłaszcza szwalni i zakładów krawieckich o odpadki i skrawk, które w tym wypadku znakomcie zastąpią konopie. — Miejsce zbiórki: sklep Bolesława Wierzejskiego, Kraków, Rynek, Linia A-B.

Z teatru im. J. Słowackiego. Repertuar przyszłego tygodnia wypełni przeważnie „Orlątko“, które jest nadzwyczajnym sukcesem teatru Słowackiego. P. Białkowski powrócił już do zdrowia i w poniedziałek wystąpi w roli księcia Reichstadzkiego. Seryę przedstawień „Orlątka“ przerwie tylko we czwartek Arcybaszewa „Zazdrość“, której ostatnie przedstawienie wyznaczone na 25 listopada nie mogło się odbyć z powodu braku światła w Krakowie. „Zazdrość“ zejdzie na jakiś czas z repertuaru.

Z teatru Bagatela. „Moralność pani Dulskiej“ wypełni dzisiejsze popołudnie a „Dobrze skrojony frak“ wieczór z p. Nowackim w roli głównej. W próbach „Karykatury“ Jana Augusta Kisielewskiego, które we środę 15 b. m. wejdą na repertuar. Role główne kreują pp. Helena Łącka i Wojciech Brydziński.

Z teatru Powszechnego. Najbliższą nowością repertuarową będzie wodewil Krumłowskiego „Przewodnik Tatrzański“ z muzyką Koniora. Walory tej sztuki zapewnią sukces „Przewodnikowi“ ulubionego w Krakowie autora, tembardziej że będzie to zarazem jubileusz 25-letni działalności literackiej autora. Reżyseryę prowadzi p. Minowicz, role główne odtwarzają pp. Kolman, Relewicz-Ziembińska, Topolska, Zelska, Biegalski, Czerski, Jaworski, Kalinowski, Kolwas, Koszutski, Lasowicz, Łukawski, Magnuszewski, Rewski, Sarnowski i inni. Premiera we czwartek 16 b. m. Jutro operetka polska „Kwiat paproci“ z pp. Preidl-Ostoją, Zimajer, Zelską, Lelewiczem, Minowiczem, Ostrowskim, Rewskim i innymi oraz tańcami układu p. Koszutskiego. We wtorek komedya M. Bałuckiego „Ciepła wdówka“.

„Stworzenie Świata“, oratoryum w 3 częściach J. Haydna, w którem oprócz solistów miejscowych oraz chórów Tow. Oratoryjnego i krak. Tow. Operowego współdziała również znakomity tenor opery warszawskiej Adam Dobosz, odbędzie się we wtorek dnia 14 bm. w miejskim teatrze im. J. Słowackiego. Dla melomanów naszego miasta będzie ta produkcya wyjątkową biesiadą artystyczną, albowiem „Stworzenie świata“ jest arcydziełem klasycznem i od szeregu lat w Krakowie niewystawianem.

E. L. WOYNICZ

89

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Po skończonej godzinie gimnastyki, nauczyciel poszedł do dra Crossa, zawiadomić go o zajściu. Jack zawezwany do kancelaryi dyrektora, wszedł ponury, przybity, przygotowany na najgorsze.

— Mój chłopcze, matka Mirskiego powiedziała mi, że przyrzekłeś zaopiekować się jej synkiem i nie pozwolić go krzywdzić — rzekł dr Cross. — Zapewniłem ją że malec nie mógłby dostać w lepsze ręce. Wyświadczyłeś mu już wiele dobrego; właśnie o tem mówiłem z nadzorującymi. Dobry z ciebie chłopak, o ile się tylko potrafisz hamować. Nawiasem mówiąc, jeśli ci się czasem zdarzy poróżnić z kolegami, to ci nikt nie weźmie za złe, gdy się z nimi porachujesz pięściami, jak ty to umiesz, abyś się tylko nie posuwał za daleko; proszę cię jednak, byś żelaznymi ciężarkami nie straszył chłopców, bo to nie przystoi Anglikowi.

— Dobrze, panie dyrektorze — uległym tonem rzekł Jack.

W korytarzu drobna rączka wsunęła się do jego dłoni.

— Jack — szepnął Teo, podnosząc nań oczy taksamo łagodne jak u matki — czy ci się stało coś złego? Tak drżysz cały.

Jack przystanął, czując pieszczotę drobnych paluszków. Nagle szorstkim ruchem wyrwał swą rękę.

— Coby mi się stało? Nicby nie było złego, gdybyście mnie tylko pozostawili w spokoju.

Odsunął dziecko i przez całą resztę dnia chodził z miną posępną i wyzywającą. Ale późno w nocy, gdy nauczyciele i chłopcy spali, on przez długie godziny leżał cicho, pogrążony w myślach beznadziejnych. Sądził, że się jakoś przyzwyczai i potrafi zapomnieć; wszystko jednak naprożno; po tylu miesiącach czuje się taksamo nieszczęśliwym. Może tak będzie przez całe życie i on się nie przyzwyczai. Bardzo możliwe. Skoro blizny nigdy nie zniknę, dlaczegóż miałyby zmilknąć wspomnienia?

* * *

Po pewnym czasie bladość spowodowana bezsennemi nocami, zaczęła jednak przeświecać przez brunatną skórę Jacka. Był tak cudownie zdrów, tak silny i krzepki, że gdyby nawet był chory nie przejawiałoby się to tak wyraźnie w jego wyglądzie, jak u innych chłopców. Nie był jednak chory; nic mu nie dolegało pozatem, że się czuł nieszczęśliwym. W miarę jednak jak tygodnie wlokły się, jeden za drugim, stawał się coraz to bledszy i chudszy, a oczy przybierały zwolna tensam wyraz, jaki miały w sierpniu ubiegłego roku. Dyrektor zaniepokojony zaprowadził go do lekarza, który przyjrzał mu się bystro i jakoś zagadkowo, poczem spytał: — Czy nie doznałeś kiedy silnego wstrząsu?

— Nie — odparł Jack znajgłupszą w świecie miną.

Ostatecznie lekarz oświadczył, że chłopak jest „trochę nienormalny“ i zapisał środek wzmacniający, który oczywiście na nic się nie przydał. — Ciekaw jestem, co się stało temu Raymondowi — zwrócił się Dr Cross do profesora matematyki. — Może on tęskni?

— Wątpię; wygląda na zbyt tępego, by miał tęsknić. Nie można jednak twierdzić na pewno; możliwe, że przykrzy mu się trochę za domem.

Jack tymczasem co noc przechodził istne tortury, jakby boso stąpał wśród ogni piekielnych.

We dnie było jeszcze jako tako; ciągle przecież były lekcye i zabawy i obecność kolegów. Nie zajmowała go wprawdzie ani nauka, ani zabawy, ani towarzystwo kolegów; bądź co bądź jednak wypełniały czas i nie dawały przystępu innym rzeczom. Często jednak podczas gry w krokieta lub w piłkę nożną sama myśl o zbliżającej si ęnocy, wywoływała skurcz serca. Wieczór, gdy chłopcy maszerowali do sypialni, on rzucał się nałożko z twarzą zastygłą i mruknąwszy posępnie „dobranoc“ leżał, oddychając równo i spokojnie, z kołdrą naciągniętą na głowę, gdy inni się rozbierali. Zdawało mu się, że musiałby chyba zwaryować, gdyby patrzył na białe, gładkie, żadnemi bliznami nieokryte ramiona wszystkich tych szczęśliwych istot. Przezwali go „śpiochem“, stale podkradając z niego, że pierwszy zasypiał, a ostatni się budził. I dopiero gdy zgaszono światła i ustały szepty biegnące od łóżka do łóżka, on siadał na pościeli i w mroku walczył z demonami, bezsilny wobec armii upiornej, i prześcieradłem zatykał sobie usta i łkał bezgłośnie, by tamci nie posłyszeli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

III Koncert symfoniczny orkiestry „Związku Muzyków" odbędzie się w niedzielę dnia 19 grudnia. W programie Beethoven. Solistą będzie prof. Eisenberger znany pianista, który odegra koncert c-mol. Bilety na ten koncert (od poniedziałku 13 bm.) sprzedawać się będzie w sklepie jubilerskim Braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej (naprzeciw hotelu Saskiego).

Mikołaj Jacnno, pierwszy bohaterski baryton wielkiej opery w Moskwie, wystąpi u nas z dwoma koncertami, tj. w niedzielę dnia 19 i we wtorek dnia 21 bm. w sali „Sokoła" P. Jacnno, śpiewak o sławie światowej, którego prasa przyjęła obecnie w Warszawie i Łodzi entuzyastycznie, odśpiewa szereg aryj operowych z najwybitniejszych partyj swego bogatego repertuaru. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Koncert „Tria" dziś w „Sokole" o godzinie 8 wieczór.

Dwa koncerty Irany Dubiskiej i Zbigniewa Drzewieckiego, wybitnej wiolinistki i świetnego pianisty warszawskiego, odbędzie się w Bagateli w okresie świątecznym. Szczegóły podadzą afisze.

Wieczór groteskowy na rzecz artysty p. Z., który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali „Sokoła".

Operetka w Nowościach. Dziś w niedzielę popołudniu „Polska krew", wieczór „Prymas cyganów". „Dziewczę z Holandyi" ukaże się po raz pierwszy we czwartek, 16 grudnia.

Z kroniki towarzyskiej. Wczoraj, t. j. w sobotę, dnia 11 bm. odbył się w Krakowie ślub znanej śpiewaczki p. Jadwigi z Brzozowskich Lipińskiej z p. Eugeniuszem Bujańskim, właścicielem krak. Biura koncertowego.

Włamania. Policya krakowska aresztowała Rudolfa Dąbrowę, szewca, który włamał się najpierw do magazynu p. Pawła Berskiego przy ul. Żółkiewskiego L 54, skąd skradł dwa pasy transmisyjne i garderobę, a drugi raz urządził włamanie do piwnicy i na strych, gdzie skradł napoje i soki oraz bieliznę łącznej wartości przeszło 100.000 Mk. Dalsze dochodzenia w toku. Aresztowano również Wojciecha Beldysa, który włamał się do składu wódek Rosego przy ul. Siennej L. 2. Kradzież spostrzeżono i złodzieja aresztowano.

Amatorka cudzych kieszeni. Aresztowano wczoraj 13-letnią Maryę Głogowską, która niejakiej Jadwidze Korai usiłowała skraść z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi.

Fałszywe banknoty 1000-, 500-, i 20 markowe. Jak się dowiadujemy, policya krakowska na podstawie doniesień wdrożyła dochodzenia za wykryciem szajki, puszczającej w obieg w bardzo licznych falsyfikatach banknoty 1000-, 500- i 20-markowe.

Napad rabunkowy. Wczoraj nad ranem do mieszkania Agaty Dubat, zamieszkałej na Ludwinowie, wdarło się jakieś indywiduum i podczas kradzieży, gdy Dubatowa poczęła krzyczeć, zaczęło ją bić. Na krzyk Dubatowej zbiegli się domownicy i spłoszyli napastnika. Dubatową silnie poranioną przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Z POLSKI

Uchwała Rady miejskiej w Radomiu przeciwko senatowi. Na odbytem w Radomiu dn. 30-go listopada nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, złożony został przez radnego Zielińskiego i tow. wniosek treści następującej:

„Rada miejska m. Radomia w swej większości złożona z przedstawicieli szerokich mas ludności, uchwala gorący protest przeciw forsowaniu w projekcie konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej drugiej Izby, t. j. Senatu, i uważa, że projekt Senatu urąga zasadzie demokracyi."

Choć prawica opierała się wprowadzeniu wniosku na porządek obrad, gdyż jest to wniosek o charakterze politycznym, Rada zgodziła się z wnioskodawcą, że Rada miejska, jako przedstawicielka społeczeństwa miejscowego, może i powinna zabrać głos w sprawach, dotyczących przyszłego ustroju państwowego.

Postawiony przez przewodniczącą Rady tow. M. Kelles-Krauzową pod głosowanie wniosek ten przeciw Senatowi uchwalony został **znakomitą większością głosów** (przeciw — 4 głosy opozycyi).

Przeciw masakrze zdemobilizowanych. Na posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej uchwalono nagły wniosek r. tow. Jaworowskiego przedłożony w imieniu klubu radców PPS następującej treści:

„Rada m. st. Warszawy protestuje przeciw znęcaniu się policyi nad zdemobilizowanymi żołnierzami. Rada miejska wzywa posłów st. m. Warszawy do jaknajenergiczniejszego za[illegible] się losem zdemobilizowanych żołnierzy[illegible]

C[illegible]nie loteryi klasowej. Dyrekcya loteryi państwowej ogłasza, że ciągnienie drugiej klasy państwowej loteryi klasowej odbędzie się publicznie we wtorek i środę 14 i 15 b. m. w Warszawie wobec komisyi rządowej przy współudziale i pod kontrolą dwóch obywateli miasta, wybranych przez prezydenta.

Zebranie partyjne w Byczynie (powiat Chrzanów) odbyło się 4 grudnia. Zgromadzenie zagaił a następnie przewodniczył tow. Ciołczyk. O położeniu politycznem i gospodarczem państwa referował tow. Gross. Referent omówił także historyę utworzenia rządu ludowego w Lublinie a następnie w Warszawie. Burżuazya jednak, objąwszy władzę zniszczyła wszelkie poczynania państwotwórcze przedsięwzięte przez rząd ludowy i doprowadziła młode państwo polskie nad przepaść bankructwa i zagłady. Nieudolna a egoistyczna polityka burżuazyi sprawowana przez jej gabinety ministrów Paderewskich, Grabskich itd., sprowadziła na naród polski same klęski tak w dziedzinie gospodarki wewnętrznej, jak w polityce zagranicznej państwa. Mówca wezwał w końcu zgromadzonych, do pogłębiania świadomości socyalistycznej i tworzenia silnej organizacyi PPS, skupiającej jaknajszersze masy proletaryatu robotniczego, bezrolnego i małorolnego włościaństwa. Uchwalono rezolucyę, w której zebrani solidaryzują się z uchwałami Związku zawodowego, wyrażają wotum zaufania Związkowi posłów PPS, oraz referentowi tow. Grossowi. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie.

Włamania do sklepu Kółka rolniczego w Byczynie dokonali w nocy z 3 na 4 grudnia, nieznani jeszcze sprawcy. Włamywacze rozbili kasę i skradli z niej 14 tysięcy marek, pozatem zabrali wiele towarów jak płótna, materye ubraniowe, kawę i herbatę w ilości kilku kilogramów, mydła kilkadziesiąt kilogramów i wiele innych rzeczy. Szkoda wynosi około 80 tysięcy marek. W skradzionej gotówce, znajdowała się kwota 3 000 mk chłopsko-robotniczego stow. spożywczego w Byczynie, które nie posiadając na razie własnej kasy składało pieniądze do kasy Kółka rolniczego. Ktoby zauważył jakiekolwiek ślady sprawców kradzieży, zechce zawiadomić żandarmeryę w Byczynie (pow. Chrzanów).

—ooo—

Z ZAGRANICY

Strzały w parlamencie belgijskim. Na wczorajszem posiedzeniu Izby belgijskiej pewien człowiek z galeryi dał pięć strzałów, aby zwrócić uwagę Izby na niesprawiedliwe traktowanie żołnierzy, którzy powrócili z niewoli.

Wyprzedaż demobilizacyjna. Z Londynu donoszą, że angielski urząd demobilizacyi rzeczowej zamierza założyć w różnych miastach kontynentu, jak n. p. w Rotterdamie, Hamburgu, Kopenhadze i Pradze, wielkie magazyny, w których będą sprzedawane towary, pochodzące z demobilizacyi rzeczowej.

Nagrody Nobla. Donoszą z Chrystyanii: Wedle urzędowych doniesień, postanowił komitet nagrody Nobla zaproponować parlamentowi norweskiemu przyznanie nagrody za rok 1919 prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi, zaś nagrody za rok 1920 prezydentowi Rady Ligi narodów Leonowi Bourgeoisowi.

O zakaz imigracyi do Ameryki

Waszyngton. (PAT). Partya republikańska zgłosiła w Izbie reprezentantów wniosek o **ewuletnim zakazie imigracyi** z Europy. Doniesienia z Waszyngtonu powiadają, że rząd zamierza **zakazać wszelkiej imigracyi na dwa lata**. Zarządzenie to ma na oku podwójne cele: pierwszy, zatamowanie przypływu robotników europejskich, drugi, wyłączenie imigracyi japońskiej.

Na walkę z epidemią

Genewa. (PAT). Odezwa wydana przez Ligę towarzystw Czerwonego Krzyża w sprawie zwalczania epidemii w Europie środkowej i wschodniej, przyniosła 16 milionów franków. Do sumy tej nie są wliczone fundusze, złożone przez amerykański Reliefund. Ponieważ jednak Liga uważa rezultat tych składek za niedostateczny, postanowiła wydać ponowną odezwę.

Odezwa Hoovera o pomoc dla dzieci

Paryż. (PAT) Wedle doniesień z Nowego Jorku Hoover wystosował odezwę do narodu amerykańskiego na rzecz dzieci europejskich, cierpiących nędzę i proponuje, aby każda rodzina urządziła nakrycie wigilijne dla nieznajomego gościa. Suma tego nakrycia miałaby być użyta na rzecz dzieci europejskich.

Konferencya brukselska

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi, że konferencya w Brukseli w sprawie uregulowania odszkodowań rozpocznie się 14 bm.

Konstantyn wraca do Grecyi

Ateny. (PAT) Rząd grecki postanowił wysłać telegram do króla Konstantyna, w którym donosi mu o rezultacie plebiscytu oraz wzywa go, by wrócił do Grecyi. W kołach zwolenników króla oczekują powrotu Konstantyna w połowie przyszłego tygodnia.

Paryż. (PAT) Konstantyn zaraz po otrzymaniu od rządu greckiego telegramu wzywającego go do powrotu, zamierza wyjechać do Aten przez Wenecyę i Rzym. Wyjazd nastąpi przypuszczalnie w przyszłym tygodniu.

Cziczerin w obronie Grecyi

Moskwa. (PAT) Cziczerin zwrócił się do rządu angielskiego, francuskiego i włoskiego z protestem przeciw postępowaniu tych państw wobec Grecyi. Nota zaznacza, że Rosya sowiecka nie czuje sympatyi do panujących i królów, sympatyzuje jednak z narodem, który stara się zrzucić z siebie politykę, narzuconą mu przez koalicyę. Rosya sowiecka występuje w obronie Grecyi w imieniu prawa samostanowienia wszystkich narodów, a nie w imieniu Rosyi carskiej, która należała do mocarstw ochraniających Grecyę.

Zmiana traktatu z Turcyą

Paryż. (PAT) Francuski minister spraw zagranicznych oświadczył się w senackiej komisyi dla spraw zagranicznych za zmianą traktatu pokojowego z Turcyą. Smyrna musi być zwróconą Turcyi a dla ludności obcojęzycznej miasta powinny być dane odpowiednie zabezpieczenia.

Rokowania Krasina

Moskwa. (PAT) Krasin prowadzi z rządem angielskim rokowania w kwestyi zniesienia blokady i w kwestyi zapewnienia, że rosyjskie posyłki złota nie zostaną skonfiskowane na spłatę długów carskich.

NADESŁANE

Bł. p.

LAURA z Friedmannów MACHAUFOWA

wdowa po restauratorze

zmarła dnia 11-go grudnia 1920 w 83 roku życia

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izr. w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku, odbędzie się w poniedziałek dnia 13 grudnia o godz. 3-ej popoł., na który to smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

W sprawie wychowania kobiet

III.

Z tego co wyżej powiedziane zostało wynika, że do żeńskich szkół średnich wprowadzone być powinny tesame przedmioty naukowe: które na kursach zimowych i w szkołach zawodowych wykładane będą z pewnymi dodatkami i w rozszerzonym zakresie.

Mianowicie psychologia ogólna i psychologia dziecka, hygiena kobiety i dziecka, pedagogika ogólna, nauka o wychowaniu obywatelskiem i nauka o państwie i gospodarstwie domowem.

Aby zaś wiadomości zdobyte nie były martwym kapitałem, należy całe nauczanie uczynić wybitnie wychowawczem.

W tym celu trzeba dać dziewczętom silne podstawy etyczne, oparte na etyce filozoficznej i silnej wyrobionej, a świadomej celu woli moralnej.

Należy zaprawiać dziewczęta do poważnego myślenia przez zwrócenie ich zainteresowania w kierunku nauk ścisłych. Typy literackie tak częste wśród żeńskiej młodzieży, odznaczają się powierzchownością, lekkiem braniem życia, skłonnością do blagi i brakiem krytycyzmu. Typy te muszą stać się wyjątkami, bo leży to w interesie naszejprzyszłości.

Wpływ wychowawczy można wywierać nie tylko przez celowe zabarwienie nauczania, ale także przez rozumne organizowanie życia szkolnego. Ważną rolę mogą tutaj odegrać kółka samokształcenia, szczególnie etyczne.

Ułatwiają one życie się z młodzieżą, a więc umożliwiają dogodniejsze jej poznanie i uzyskanie wpływu. Tutaj także skuteczniej można pracować do rozbudzenia poczucia osobistej godności wysubtelnieniem wrażliwości etycznej i estetycznej a hartować wolę i uczyć odporności na przykrości życia. Trzeba nauczyć dziewczęta walczyć i zwyciężać siebie, a droga do zwycięstwa po przez obudzoną krytyczną myśl wiedzie. To też należy umysł zaprawiać do krytycznego brania wszystkiego co nam podaje życie i książka, tradycye i autorytety różnego pokroju. Kobieta musi nauczyć się myśleć samodzielnie i konsekwentnie, musi dążyć do syntetycznego ujmowania zjawisk, a nie tonąć w drobnostkach i błahostkach. Dopóki kobiety nie zwalczą tych ujemnych cech ich umysłów, dotąd nie ma mowy o prawdziwem wyemancypowaniu się. Bo trzeba najpierw wyplenić z duszy to, co kobietę niewolnicą czyni, by na miejscu wiekami utrwalonych słabości, zaszczepić właściwości cechujące ideał człowieka jaknajszczytniej pojętego.

Kobieta tak wychowana będzie miała duże wymagania tak w stosunku do mężczyzny jak też w stosunku do praktycznej strony życia. I tutaj trzeba zaczepić o ważną sprawę zarobkowej pracy kobiet.

Dzisiejsze stosunki ekonomiczne są tego rodzaju, że kobieta zarobkowo pracować musi. — Mężczyzna nie jest w stanie utrzymać rodziny, szczególnie gdy chodzi o zapewnienie tejże wyższej stopy życiowej zarówno w znaczeniu materyalnej jak i duchowej kultury. Oprócz względów materyalnych, popychają kobietę do pracy zarobkowej momenty psychicznej natury. Poczucie niezależności i osobistej godności coraz bardziej budzone w kobiecie, domaga się uniezależnienia materyalnego od mężczyzny. Okoliczność, iż mąż wyłącznie zarabia na utrzymanie rodziny, jest źródłem wielu cierpień, a nie rzadko gorzkich i bolesnych upokorzeń. Mężczyzna bowiem umie bardzo wymownie dawać do poznania, że to on właśnie rodzinę utrzymuje jakkolwiek nie ma słuszności, bo domowa praca kobiet bardzo wydatnie przyczynia się do podniesienia wartości stałych dochodów męża. Któryż jednak mężczyzna ceni ją należycie, któryż uważa ją za tytuł uprawniający kobietę do materyalnej niezależności? Zdaje się, że liczba takich mężczyzn nie wielka. Jakkolwiek więc praca zawodowa kobiet odrywa je od domu, zmusza do wyręczania się obcą pomocą zarówno w prowadzeniu gospodarstwa jak, co jeszcze ważniejsze, w wychowaniu dzieci, to jednak na razie inaczej być nie może.

Nie należy również przeoczać, że praca zarobkowa, obowiązki matki, żony i pani domu niejednokrotnie przechodzą siły fizyczne i psychiczne wielu kobiet. Należyte spełnienie wszystkiego wymaga naprawdę dużego ich zasobu.

Jeżeli do tego dodamy konieczność dalszej pracy nad własnym rozwojem, utrzymanie ścisłego kontaktu z ruchem umysłowym, a wreszcie pracę naukową w obranym kierunku, to rzeczywiście otwiera się przed kobietą taki ogrom zadań, że tylko mała garstka, wyjątkowo silnych fizycznie, o dużej wytrzymałości nerwów, może im podołać.

Ogromna większość nie jest w stanie sytuacyi opanować.

Stąd to dla kobiet o wybitnych zdolnościach do pracy naukowej, lub działalności społeczno-politycznej małżeństwo nie jest do zalecenia.

Tutaj bowiem stajemy przed problemem, albo wyrzec się głębokich umiłowań, czyli spaczyć swoje „ja" a więc zabić osobiste szczęście, albo zupełnie zaniedbać rodzinę.

Innego wyjścia nie ma. — Jeżeli więc wie się z góry, że obowiązków względem rodziny spełnić nie można, nie należy jej zakładać.

Korzystniej dla sprawy małżeństwa przedstawia się rzecz tam, gdzie wyłączna praca naukowa czy publiczna nie jest nieodzownym warunkiem dobrego czucia się. Tam kompromis możliwy. Trzeba jednak w tym wypadku dążyć do takiego zorganizowania życia, by w mnogości obowiązków nie zatracić swego „ja", by im nie poświęcić intelektualnych umiłowań.

Codzienne troski i sprawy praktycznego życia nie powinny kobiety pochłaniać bez reszty. Utonięcie bowiem w codzienności zaciemnia i wyjaławia umysł, grozi popadnięciem w zabójczą małostkowość. Szczególnie na prowincyi niebezpieczeństwo jest wielkie. Ospałość umysłowa naszych miasteczek usypia czujność w tym kierunku, nic przeto łatwiejszego, jak obniżyć lot i ugrzęznąć w małostkach.

Jak widzimy obecne stosunki wypędzają kobietę do pracy zarobkowej, ale przyjdzie czas, że i to się zmieni. Ustrój społeczny zmurszały i przeżyty ustąpi miejsca innemu, w którym kobieta zostanie znowu zwrócona rodzinie, a jednak będzie niezależna materyalnie. Przyjdą bowiem czasy, że kobiety za swą domową pracę będą pobierały pensye od państwa. Wtenczas dopiero stanowisko jej w rodzinie zrówna się ze stanowiskiem mężczyzny.

W interesie kobiet leży przeto, by ustrój obecny uległ gruntownej zmianie.

Z tego co tutaj w sprawie wychowania kobiet zostało powiedziane wiemy już, jakiej reformie uledz mają plany naukowe szkół żeńskich wszelkiej kategoryi i jaki duch ma w nich panować. Najlepsze jednak plany i najpiękniejsza teorya nic nie pomoże, jeżeli nie będzie ludzi, którzy by ją zrealizowali.

I w tym kierunku dzieją się u nas rzeczy dziwne. Oto w zakładach żeńskich uczą w ogromnej większości mężczyźni. Mężczyzna nie może spełnić wychowawczego zadania w szkole żeńskiej. Na przeszkodzie stoi w pierwszym rzędzie owa zasadnicza różnica w sposobie odczuwania i reagowania, tak, że często porozumienie jest trudne.

Nawiązanie stosunków serdecznej sympatyi i zaufania jest z natury rzeczy niemożliwe, natomiast częste jest zjawisko, że profesorowie w całkiem niewłaściwy sposób do uczenic się odnoszą. Przykładów możnaby przytoczyć bardzo dużo. Są wreszcie kwestye, o których wogóle mężczyzna nic kobietom powiedzieć nie może, ponieważ własnych przeżyć w tym kierunku nie ma. Nawet lekarz, choćby to był człowiek bardzo poważny, nie może z taką swobodą spełnić swego zadania w szkole żeńskiej jak kobieta. O ile więc grono mięszane przy bardzo starannym doborze profesorów, ze względów pedagogicznych jest pożądane, to tyle grono czysto męskie miejsca mieć nie powinno.

Gdyby sprawy wychowawcze mniej były obce ogółowi, protestowaliby przeciw nienaturalnym stosunkom w szkołach żeńskich i mięszanych, przedewszystkiem rodzice.

A teraz zapytajmy jak doprowadzić do zreformowania szkół, jak nadać inny kierunek wychowaniu kobiet? Oto należy stworzyć wielką organizacyę kobiet pracujących umysłowo. Organizacya ta powinna szczegółowo opracować plan reformy. Ona także powinna ująć w swe ręce walkę o prawa kobiety. Zmusić trzeba miarodajne czynniki do zrozumienia, że kobieta ma prawo do zajmowania stanowisk wszelkiej kategoryi, jeżeli ma po temu fachowe przygotowanie.

Dla spraw wychowania kobiet powinna być osobna sekcya w ministerstwie oświaty z kobietą referentką na czele. Dopóki same nie zabierzemy się do obrony naszych spraw, dotąd będziemy kopciuszkami, z którymi liczyć się nikt nie będzie. Czas najwyższy, by kobiety przestały chodzić luzem, ale poczuły solidarność i wspólność dążeń, by zrozumiały, że sprawa ich niezależności, poziom ich etycznej i intelektualnej kultury, jak też stopień życiowego przygotowania, to kwestya rozwoju i trwałego bytu ojczyzny, która do nowego powstała życia.

A jeżeli ma się spełnić gorąca wiara wieszczów w tą Polskę co kroczy do ideału, to w pierwszym rzędzie musi się zjawić nowy typ kobiety-Polki.

Musi się ucieleśnić ideał kobiety współczesnej, którym jest człowiek światły i silny fizycznie i duchowo.

Rozumna towarzyszka męża, wychowawczyni i przyjaciółka dzieci, dzielna obywatelka państwa. To ta indywidualność skrystalizowana duchowo, silna wewnętrznie, umiejąca dzielnie myśleć, głęboko czuć i żyć życiem jasnem i pełnem. **Bronisława Chorażyczewska.**

Z ruchu socyalistycznego

Bund odrzucił warunki III. Międzynarodówki

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Centralnego Komitetu „Bundu" w Polsce, wywołała ożywioną dyskusyę sprawa przystąpienia do III-ej Międzynarodówki. Warunki moskiewskie przez wszystkich mówców poddane były ostrej krytyce. Zarysowały się jednak dwie opinie. — Większość, składająca się z 5 członków, przeciwko 2, przy 2 wstrzymujących się od głosowania, uchwaliła rezolucyę, w której stwierdza się, że: 1) zarówno 21 punktów, jak statut, przyjęty na drugim Zjeździe III-ej Międzynarodówki, orzekają, że do III. Międzynarodówki należeć mogą tylko partye komunistyczne, podczas kiedy ostatni Zjazd „Bundu" stanął na tem stanowisku, że nowa Międzynarodówka powinna obejmować wszystkie socyalistyczno-rewolucyjne partye, które zasadniczo uznają platformę III-ej Międzynarodówki; 2) że 21 warunków rozbijają lewicowe socyalistyczne partye; 3) że zasada centralistyczna oparta na podstawach demokratycznych, została spaczona, gdyż daje się organom kierowniczym III. Międzynarodówki możność ignorowania woli większości zorganizowanych członków; 4) warunki moskiewskie znoszą wolność przekonań.

Wobec tego C. K. „Bundu" uznaje, że warunki te są nie do przyjęcia. Uchwalono, aby o decyzyi tej zawiadomić biuro III. Międzynarodówki i pertraktować z niem o wstąpieniu do Międzynarodówki na innych podstawach.

Z sali sądowej

Kraków, 12 grudnia.

Dwie kary śmierci zamienione na dożywotnie więzienie

Po dwudniowej rozprawie w sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych w Krakowie, która toczyła się przeciw Michałowi Golikowi i Franciszkowi Piewie, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, dokonanego przez oskarżonych na Franaszku, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał obydwóch obwinionych na karę śmierci przez powieszenie, a na skutek amnestyi Naczelnika państwa, zamienione karę śmierci na dożywotnie więzienie.** Przeciw tymże oskarżonym toczyła się już rozprawa w czerwcu b. r., przyczem trybunał skazał obu oskarżonych także na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną na dożywotnie więzienie. Po czerwcowej rozprawie obrońca oskarżonych dr. Pągowski wniósł zażalenie nieważności, które zostało uwzględnione, wskutek czego odbyła się wczoraj ponowna rozprawa, zakończona takim samym wyrokiem, jaki zapadł w czerwcu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność robotnicy przewozowi! W niedzielę 12 b.m. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy ważne. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Ruch kolejarski

Nowy Sącz. Opieka lekarska kolejarzy w Nowym Sączu pozostawia dużo do życzenia. Lekarze kolejowi powołani do wojska nie wiele czasu poświęcają chorym i zadanie swe spełniają niedbale. Pana dra Kozaczkę rzadko można zastać w domu, a p. dr Edward Zieliński wpada tylko na parę chwil do kancelaryi lekarskiej — i w rezultacie niczem zbywa chorych. Zdarza się, że chorzy, potrzebujący nieodzownie lekarskiej porady, przybyli z przestrzeni z parukilometrowej odległości odchodzą z niczem, bo pan doktor podobno nie ma czasu. Traktuje przytem pracowników kolejowych pogardliwie, snać w przekonaniu, że milionowy pan (bo takim jest pan dr Z.) jest czemś niesłychanie wyższem od człowieka ubogiego. Nam jednakże wydaje się, że gdyby pan dr Z. przeczytał sobie uważnie podręcznik „bon ton'u" — wyszłoby to i jemu i nam na korzyść. Zatem radzimy!

P. dr Zieliński w wypadkach konsultacyi z dwóch apodyktycznych wychodzi założeń: pierwszem jest przekonanie, że wszyscy kolejowcy w służbie są zdrowi, jak tury, drugiem, że wszyscy ci zwolnieni z wojska, którzy starają się o uzyskanie posady na kolei, pracować z powodu wątłego zdrowia nie mogą — i dlatego stale odmawia im przyjęcia. Przedziwnie p. Z. rozumuje: „A więc ci wszyscy mogli znosić trudy wojenne, brać udział w forsownych marszach, ale do pracy na kolei nie nadają się". — Dr Z. nie baczy na to, że tym bezrobotnym, którzy niedawno krew nieśli ojczyźnie w ofierze, grozi skrajna nędza. Ale p. Z. to nic nie obchodzi, boć on sam ma kilka kamienic i grube kapitały. Ano, rozmaicie wojna nagradzała ludzi. — Jednakże sposobu traktowania pracowników kolejowych znieść nie możemy i nie zniesiemy. Proponujemy p. drowi Zielińskiemu, żeby się nieco zmienił, albo zechciał łaskawie ustąpić z posady, która jego arystokratyczne nerwy naraża na niemiłe wstrząsy. Zarazem zwracamy się do Dyrekcyi kolei w Krakowie, żeby w odpowiedni sposób wpłynęła na uzdrowienie stosunków, jakie stwarza niekulturalne zachowanie się niektórych lekarzy.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Noc św. Mikołaja"
Wiecz.: „Wielki człowiek do małych interesów".
Poniedziałek: „Orlątko" Rostanda.
Wtorek: Koncert.
Środa: „Orlątko".

Teatr „Bagatela".

Niedziela: Popoludniu „Moralność" — wieczorem „Dobrze skrojony frak".
Pniedziałek: „Magdalenki".
Wtorek: „Magdalenki".
Środa: „Karykatury".

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: „Polska krew".
wieczór: „Prymas cyganów".
Poniedziałek: „Nietoperz".
Wtorek: „Dama w gronostajach".
Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi" (premiera).

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Baby"; wieczorem: „Bal w operze".
Poniedziałek: „Kwiat paproci".
Wtorek: „Ciepła wdówka".
Środa: „Bal w Operze".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. VI: Hrabina Cosel.
Wtorek: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. VII: Manon Lescaut.
Środa: E. Haecker: „Ostatnia książka Chłędowskiego" (Walezyusze).
Czwartek: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. VIII: George Sand.
Sobota: L. Skoczylas: „Mistyka Cypryana Norwida:. cz. II.
Niedziela: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości". cz. IX: Dama kameliowa".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Poniedziałek: dyr. Muzeum Nar. Dr Feliks Kopera: „Rzeźby epoki Odrodzenia (Kaplica Zygmunta). „Barok" (ilustracyą zabytków Krakowa).
Środa: prof. Uniw. Jag. Dr Jul. Talko Hryncewicz: „Typ fizyczny i duchowy ludów Polski".

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Poniedziałek 13 bm.: Dr. Wiktor Kuźniar: „Geologia ogólna Polski" cz. II.
Środa 15 bm.: Dr. Inż. Bron. Biegeleisen: „Ekonomia ciepła w przemyśle i użytku domowym





Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).